

Brohoof

Magazyn Bronies & Pegasis



Grom Tęczowy

Jak powstaje i co sądzi o nim nauka

Ewangelia wg Solarisa

O Lyrze słów kilka

Zły, gorszy i najgorszy

Czarnych charakterów konfrontacja,
przy czytaniu zalecana libacja



Nr 3 Maj 2012

Brohoof!

Witam Was wszystkich po baaardzo długim majowym weekendzie. Mam nadzieję, że zdążyliście sobie odpocząć i teraz z nowymi siłami czekacie na sezon III-ci.

My pomimo majówki, matur i egzaminów gimnazjalnych nie zwalniamy tempa, a przy najmniej próbujemy tego nie robić.

Ewoluuje nasza szata graficzna, także nad artykułami wciąż pracujemy, by były lepsze. Chętnych do pomocy odsyłam do rubryki poniżej. Dzięki Wam wszystko zmierza ku lepszemu.

W numerze natomiast czeka na Was recenzja odcinka — tym razem w nowym wydaniu, a także recenzje fanfików, wywiad, kilka interesujących artykułów oraz krzyżówka.

Miłego czytania
życzy redakcja



Kontakt

Uwagi i sugestie:

kontakt@brohoof.pl

Facebook:

fb.com/GazetkaBrohoof

Dział na forum:

mlppolska.pl/Dzial-Gazeta-Brohoof

Wydania:

issuu.com/brohoof/docs

Drodzy Bronies i Pegasis!



Potrzebujemy większej ilości redaktorów, którzy uraczyliby nas swoim cennym czasem i zapalem do pisania. Chcemy więc ogłosić **konkurs na najlepszy artykuł do gazetki**. Wymagania stawiamy tylko dwa: **tekst musi nawiązywać do MLP: FiM**, a praca w formacie ***.docx** (ewentualnie *.doc) musi zostać podesłana na adres rekrutacja@brohoof.pl. Rekrutacja trwa do **10 czerwca**.

Także nasze **logo** potrzebuje odświeżenia, więc i w tym przypadku pragniemy powiadomić Was o **konkursie** na najlepszy jego design. Trwać on będzie również do **10 czerwca**, a prace prosimy nadsyłać na adres logo@brohoof.pl.

Życzymy powodzenia
Redakcja Brohoofa



Spis treści



Aktualności

Wieści ze świata	3
Ponymeety	5

Recenzje

Odcinek „Hurricane Fluttershy”	7
Odcinek „A Canterlot Wedding”	9
Fanfic „Past Sins”	11
Fanfic „Winny”	13
Gra „PPP III: Minty Fresh Adventures”	14

Publicystyka

Ewangelia wg Solarisa	16
Zły, gorszy i najgorszy	18
Grom tężowy	23
Jakiej muzyki słuchałyby nasze bohaterki?	27
Wywiad z PrinceWhatever	29

Różności

Komiks	32
Krzyżówka	33
Redakcja	34



Wieści ze świata

» **El Martinez, Sowa**

Nie tylko Polska kocha kucyki. Cały świat szaleje na punkcie serialu MLP: FiM, a fandom nie przestaje tworzyć nowych rzeczy. Oto kilka najważniejszych wiadomości z ostatniego miesiąca.

16 kwietnia

Notch także ogląda MLP:FiM!

Notch, założyciel firmy Mojang i twórca bardzo popularnej gry Minecraft, przyznał się ostatnio podczas wywiadu, że ogląda i lubi serial My Little Pony: Friendship is Magic. Jest to kolejny po Gabe Nawellu (Valve) znany w środowisku twórców gier człowiek, który otwarcie o tym powiedział.

17 kwietnia

Celestia, Rainbow Dash i Pinkie Pie w nowym zestawie od Taobao

Toys R'Us wypuściło nowy zestaw zabawek z serii My Little Pony: Friendship is Magic. Za-

wiera on figurki Celestii, Pinkie Pie i Rainbow Dash oraz... akcesoria piknikowe. Nie wygląda on niestety na skierowany do bronies – kto z nas chciałby figurkę różowej Celestii?

19 kwietnia

LEGO rozważa wypuszczenie kucykowej serii zabawek!

Na stronie Logo Cuo-soo LEGO wydało oficjalny komentarz, w którym ustosunkowało się do propozycji wydania serii zabawek poświęconych My Little Pony: Friendship is Magic. Z ich słów wynika, że rozważają tę inicjatywę, jednak potrzebują co najmniej 10 tys. głosów „za”. Jeśli uważacie, że to dobry pomysł, wesprzyjcie go [tutaj](#).

22 kwietnia

Wiadomość od Shadowbolt Games

[Shadowbolt Games](#) pracuje nad nową grą utrzymaną w kucykowym uniwersum — MLP: Dusk of Aetas. Wypuścili już jej

zapowiedź, która, jak na platformówkę, prezentuje się całkiem obiecująco. Do skończenia projektu potrzebują jednak pomocy grafików i muzyków.

23 kwietnia

Kucyki na Festiwalu Książki w Los Angeles

Na Festiwalu Książki w Los Angeles 21 kwietnia pojawiły się Meghan McCarthy i Tara Strong, które asystowały w projekcji odcinka Read it and Weep. W końcu co mogłoby lepiej niż ten odcinek przysłużyć się popularyzacji książek?

26 kwietnia

Pre-ordery 4 fali Blindbagów dotarły do Europy!

Strona Spieletom ma w swojej ofercie pre-ordery figurek z 4 serii popularnych blindgadów. W paczkach można znaleźć m.in. metalowe i błyszczące wersje kucyków.



28 kwietnia

Akcja Elements of Charity: Sztuka dla Afryki

Maddy Peter, aktorka podkładająca głos za Scootaloo, zorganizowała akcję charytatywną zbierającą pieniądze dla głodujących dzieci w Afryce. Na liście zaproszonych na spotkanie gości figurowały znane w fandomie osoby, m.in. John Joseco i Pen Stroke.

29 kwietnia

We Are No Pushovers – reklama na Hub

Hub TV wypuściło nową reklamę serialu My Little Pony: Friendship is Magic, która przedstawiła nasze „słodkie kucyki” w nieco inny niż zwykle sposób... ;) Sprawdźcie sami na [youtube](https://www.youtube.com/watch?v=...).

1 maja

The Massive Smile – muzyczny projekt

Najbardziej znani wokaliści w fandomie połączyli siły i nagrali grupowy cover piosenki Smile, Smile, Smile. Występują w nim m.in. WoodenToaster, Mic the

Microphone czy The Living Tombstone. Tego trzeba posłuchać! [Link do piosenki](#).

2 maja

MLP: FiM nominowane do czterech kategorii Leo Awards!

The Leo Awards zaprezentowało listę nominacji do tegorocznych nagród, a w grupie animacji MLP: FiM zostało nominowane do aż czterech kategorii: Najlepszy Program, Najlepsze Udźwiękowanie, Najlepsza Muzyka i Najlepsza Reżyseria. Zwycięzcy zostaną wyłonieni 25 maja.

6 maja

Demo My Little Investigations wydane!

Po długim oczekiwaniu, pojawiła się demonstracyjna wersja My Little Investigations. Grafika jest płynna, głosy podłożone idealnie – polecamy! Do pobrania na: equestriandreamers.com

9 maja

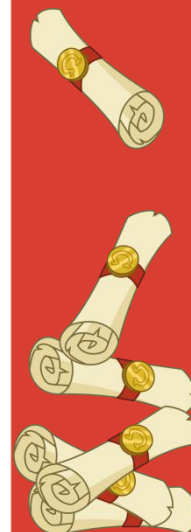
Daniel Ingram nominowany do Nagrody Emmy na najlepszą piosenkę!

Wygląda na to, że Daniel Ingram rzeczywiście został nominowany do Nagrody Emmy. Piosenkami, które będą rozpatrywane są Find A Pet oraz Becoming Popular. Trzymamy kciuki!

Nowa kolekcja miniatuerek potwierdzona!

Wyciekłe do Internetu obrazki przedstawiające figurki Gildy, Cadance, Shining Armora i Babci Smith okazały się być faktem! Strona MLP na Facebooku ogłosiła, że seria nowych figurek zostanie wprowadzona.

Wiesz o jakimś ciekawym wydarzeniu? Powiadom nas! Napisz maila na adres: news@brohoof.pl!



» Sowa

Nieodłączną częścią fandomu są ponymeety. Odbývają się w różnych miastach i na różną skalę. Postaramy się przybliżyć Wam kilka z tych, które wydarzyły się w ostatnim miesiącu.

21 kwietnia

Szczecin

Relację z VIII szczecińskiego ponymeetu zorganizowanego na cześć ślubu Księżniczki Mi Amore Cadency oraz brata Twilight Sparkle, Shining Armora, postanowiliśmy napisać wspólnie, reprezentacją 2 fandomów obecnych na meecie: Szczecina (Azumi) oraz Pobierowa (Kotviczek + Kanonada). Meet był kameralny, lecz wszyscy mieliśmy ogromną ilość radości, która nawet był podwojona, jak by to powiedziała Księżniczka Luna.

Perspektywa Kanonady i Azumiego

Dawno, dawno temu, kiedy jechałem na Szczecińskiego Ponymeeta z odległej galaktyki jaką jest Pobierowo, zadzwonił telefon. Wtedy już wiedziałem, że Azumi czeka na mnie

Ponymeety

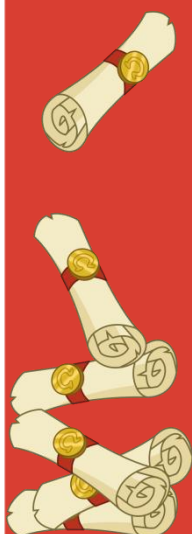
z otwartymi ramionami. Pojawiłem się prawie zgodnie z planem, czyli o godzinie 8:00 i wyruszyliśmy na tzw. preponymeet, czyli szukanie kawy dla Azumiego oraz zapasów jedzenia, po czym zobaczyliśmy pierwszą niezwykłą rzecz tego dnia, czyli napad staruszków na dział z nabiałem w hipermarkecie. Po zdobyciu wszystkiego dotarliśmy do Azumarilla, gdzie po ogarnięciu miejsca i sprzętu wyruszyliśmy w kierunku galerii handlowej Turzyn, by spotkać się ze stęsknionymi broniami. Po zebraniu się do kupy wybraliśmy się do Cup&Cake, gdzie po zakupieniu przez część zgromadzonych cupcakes wyruszyliśmy w kierunku osiedla Gumieńce, gdzie rozpoczęliśmy maraton odcinków sezonu 2, a Azumi zajął się przyrządzaniem popcornu, który udało mu się przypalić. W końcu nadszedł czas wybrania się po Kotviczka, czyli drugą połowę fandomu z Pobierowa.

Perspektywa Kotviczka

Do Szczecina dotarłem busem około godziny 18:00. Na dworcu PKS czekał na mnie komitet powitalny złożony z Azu-

miego, Kanonady i dwóch nieznanych mi wcześniej kuców. Po krótkim powitaniu udaliśmy się w stronę przystanku tramwajowego, z którego mieliśmy odjechać w stronę obszaru o niezwykle tajemniczej nazwie „Gumieńce”. Odpuszczę Wam opis podróży tramwajem. Dodam tylko, że po drodze opuścił nas jeden brony. Po dotarciu na owe osiedle dokonaliśmy szybkich zakupów i ruszyliśmy w stronę mieszkania Azumiego. Na miejscu dołączył do nas syn Boga Ojca Wszchemogącego — Jezus. Tak, On też jest Bronym!

W oczekiwaniu na odcinek postanowiliśmy przygotować coś do jedzenia. Okazało się, że przegapiliśmy godzinę rozpoczęcia livestreamu, więc komisyjnie stwierdziliśmy, że nie ma sensu oglądać od środka i po emisji obejrzymy sobie cały odcinek (a nawet dwa) na YouTube. Nasz przedłużony czas oczekiwania umililiśmy sobie oglądaniem filmików na wspomnianym już serwisie i jedzeniem przypalanego w mikrofalówce przez Azumiego popcornu.



Odcinek wywołał w nas pozytywne odczucia. Byliśmy zgodni co do tego, że piosenki są świetne, a design władczyni changelingów powala na kolana. Niedługo po obejrzeniu odcinka zaczęliśmy zbierać się, by odprowadzić Jezusa i Mateusza na przystanek, skąd mieli pojechać do swoich domów lub nieba, w przypadku Jezusa. Tym oto wydarzeniem kończy się część oficjalna meetu...

Pisali Kotvik, Kano-nada i Azumi.

28 kwietnia

Wrocław

28 kwietnia na Kozanowskich Wałach odbył się I Wrocławski Pony Grill Meet. Była to pierwsza z imprez, jakie odbędą się we Wrocławiu w te wakacje. Główną zasadą tych spotkań jest to, że nie ma na nich żadnego organizatora i panuje na nich całkowity spontan. Nie dzielimy ich na coś takiego, jak część oficjalna i nieoficjalna. Ja tu gadu gadu, a trzeba napisać jak to wyglądało.

Teoretycznie miało się to rozpocząć o godzinie 10:00, lecz nikomu nie chciało się wstać tak wcześnie, dlatego więk-

szość osób pojawiło się o 11:00 lub 12:00. Oczywiście nie obyło się bez tytułowego grilla i już około 12.30 siedzieliśmy w małym gronie zajadając się kiełbaskami gdy nagle... (pauza dla efektu dramatycznego) pojawiła się duża grupa nowych bronych, których powitaliśmy z otwartymi ramionami. Po szybkim zapoznaniu się kto jak się nazywa oraz spytaniu się o ulubionego kucyka, wróciliśmy do jednego z głównych punktów czyli grillowania.

Oczywiście jedzenie nie było głównym punktem imprezy i zaraz po napełnieniu naszych żołądków wybornym mięsem zaczęliśmy spędzać ten czas w bardziej efektywny sposób, niż leżenie na plecach i robieniem niczego. Szybko zostało zorganizowane frisbee i każdy kto chciał mógł nim porzucić, ci bardziej leniwi mogli zasiąść w kółku artystycznym lub po prostu pogadać z najlepszymi ludźmi na świecie. Nie obyło się też bez małych incydentów, takich jak wpadnięcie dysku do wody czy zniszczenie koszulki, lecz ostatecznie nikt nie narzekał. Około godziny 20:00 wszyscy byli już zmęczeni i zaczęliśmy się zbierać. Na pożegnanie zrobiliśmy wielki group-hug i rozeszliśmy się do swoich domów. Ogólnie cała impreza wy-

szła fantastycznie. Wiele nowych osób włączyło się w życie fandomu

Pisał Lebe.

28 kwietnia – 6 maja

MM Makabrycznie MM Mordecza MM Majówka

Kilkoro przyjaciół postanowiło przeżyć wspólną przygodę w czasie długiego weekendu majowego. Wybrali się oni w góry, do Ochotnicy Górniczej, gdzie spędzili wspólnie cały tydzień.

Niestety, pomimo szczerych chęci, nie mogliśmy zamieścić w naszym magazynie pełnej relacji (która długością mu dorównuje), a streszczanie niestety nie odda tego klimatu. Zapraszamy serdecznie do przeczytania jej w [wersji on-line](#).

Świetnej relacji gratulujemy Serkowi, Poldkowi, Bittersweet, Gannetowi i Starlight.

Chcesz podzielić się z nami swoją relacją? Napisz maila na adres: meety@brohoof.pl!



„Hurricane Fluttershy”

Recenzja odcinka 21 z sezonu 2

» bobule

Z góry ostrzegam. Ta recenzja została napisana po prośbach naszych czytelników, by zmienić formę prezentowanych u nas recenzji. Mam nadzieję, że ta wersja przypadnie Wam do gustu. Życzę miłego czytania.

Fabula odcinka opiera się na dwóch wątkach. Pierwszy, poboczny, lecz bardzo istotny w tym odcinku to „rozwiązanie problemu z dostawami wody do Cloudsdale”. Tak, to nie błąd drukarski. Tutaj twórcy popisali się pomysłowością i uchyliłi rąbka tajemnicy, jeśli chodzi o cykl hydrologiczny w Equestrii.

Ten niełatwy problem mają rozwiązać nie kto inny, jak pegazy z Ponyville pod czujnym okiem trenera z czapką baseballową i gwizdkiem — w tej roli zawsze 20% cooler — Rainbow Dash!

No dobrze, ale przecież w tytule odcinka jasno widnieje „Fluttershy”, więc gdzie ją wcięło? Tak, tak, jest drzewem. Talentu aktorskiego odmówić jej nie można i na pewno gdyby w Equestrii wystawiano



Szekspira, miałyby zapewniony angaż w każdej jego sztuce, w której pojawiłoby się drzewo.



A tak bardziej na poważnie... Wiemy nie od dziś, że Fluttershy jest postacią z serialu mającą największe problemy z własną osobowością (nie licząc Pinkamenny). Oczywiście wraz z Iron Willem przyszedł czas na ich rozwiązanie. Skoro jest ona już asertywna, to w tym odcinku pozostaje rozwiązanie u niej problemu latania i właśnie ten wątek w od-

cinku uważam za najważniejszy.

Z początku Fluttershy ani myśli zmierzyć się ze swoją fobią i próbuje wymigać się od latania, ale RD nie przepuści żadnemu kucykowi posiadającemu skrzydła — każdy musi pomóc. Przykładem na to jest Hardkorowy Kucy, który łamie prawa fizyki niczym kości hejterów i w końcu odcinka wznosi się w powietrze.



Krzyk Muncha wymięka



W końcu jednak zostaje ona zmuszona do spotkania ze swoją fobią na bieżni do latania. Konfrontacja okazuje się dość bolesna. Na naganę zasługuje zachowanie Spike'a, który podczas obu prób Fluttershy jest po prostu niemły ze swoimi suchymi liczbami.

Obu prób tak, gdyż nasza bohaterka z jednej strony jest jak Pocahontas (scena pod drzewem) a z drugiej jak Rocky Balboa (znakomity Fluttershy's Training Montage). Dzięki pomocy swoich leśnych przyjaciół próbuje wrócić do gry, po czym przegrywa walkę (brakuje tylko sceny gdzie mogłaby ona ćwiczyć w chłodni).



Tyle hardkorowy kucu ma do powiedzenia na temat tej recenzji

Jeśli chodzi o zakończenie, tu też zadbano o odpowiednią dramaturgię. Na całe szczęście, gdy potrzebna superbohaterka, Fluttershy jest na miejscu, by uratować sytuację.

Nie tylko dobra fabuła opisuje poziom tego odcinka, ale także liczba postaci, które zapadają w pamięć. Największe spustoszenie spowodował Roid Rage (w Polsce znany jako Hardkorowy Kucu). Jego znane teksty (konkretnie jeden) także zostały zapamiętane przez fandom. Hardkorowy Kucu to także wzorowy przykład na to, że wcinanie sterydów powoduje skutki uboczne, np. małe skrzydła.

Kolejnymi postaciami, które miały okazję „wypłynąć” do świadomości społeczeństwa są nierozłączne Cloudchaser i Flitter, mała rozgarnięta, ale bardzo sympatyczne pegazy. Warto odnotować także pojawienie się kilku charakterystycznych, epizodycznych kucyków (Blossomforth!).

Na koniec drobna kalkulacja zysków i strat:

Plusy

- + Kucykowy film retro.
- + Główna bohaterka jest drzewem.
- + „Dostarczanie wody do Cloudsdale”.
- + Rainbow Dash w roli trenera.
- + Yeaaaah! tzn. nowe kucyki.
- + Fluttershy's Training Montage.
- + Wsysanie łez do środka. Osom!

+ Nieśmiały kucyk zwycięża traumę.

+ Angel się rehabilituje po odcinku Putting Your Hoof Down.

Minusy

- Fluttershy znowu jako ofiara losu, jeszcze jeden taki odcinek i się obrażę.

- Zachowanie Spike'a.

- Hardkorowy Kucu mógł co poniektórym przysłonić to co w tym odcinku było najważniejsze.

- Bardzo smutny fakt, który nastąpił po wzmożonym treningu głównej bohaterki.

Podsumowanie

Reasumując, daję temu odcinkowi solidne 8/10, bo było w nim wszystko co niezbędne, a nawet nieco więcej. Już nie mogę doczekać się większej ilości Fluttershy w sezonie trzecim. Obyśmy nie musieli czekać do marca przyszłego roku na epizod z nią.



The Canterlot Wedding

Recenzja odcinków 25 i 26 z sezonu 2

» lemuur

Jak chyba każdy z niecierpliwością wy-czekiwałem wielkiego finału drugiego sezonu. Czas oczekiwania dłużył się i dłużył niemiłosiernie. Pojawiało się coraz więcej spoilerów i reklam, które wywoływały u mnie mieszane odczucia. Odcinki zapowiadały się zbyt pięknie, by mogły być prawdziwe, starałem się jednak nie tracić wiary.

W końcu nadszedł upragniony dzień. Zbliżała się godzina 19, krzesło wygodne jak nigdy, jedzenie, picie — wszystko, co potrzebne do życia było pod ręką. Dwa streamy odpalone na wypadek, gdyby z którymś były problemy. Pełna gotowość. Jest! Zaczyna się! Szybko zarzuciłem słuchawki na uszy i odpłynąłem z tego świata, zanurzając się w krainie Equestrii. Psychicznie szykowałem się zarówno na to, że odcinek wypadnie słabo, jak i na możliwość, że będzie dobry. Przygotowany byłem dosłownie na wszystko... Wszystko, prócz tego, co ujrzałem.



Reakcja recenzującego na odcinek

Zaczęło się niewinnie — Twilight dostaje zaproszenie na ślub swojego brata, zaczyna się zamartwiać i opowiadać o nim swoim przyjaciółkom, po czym pojawia się piosenka. Spoglądałem z niedowierzaniem — słyszałem plotki, że w odcinkach ma pojawić się utwór muzyczny, ale żeby już na samym początku? Powiem szczerze — byłem nieco zawiedziony. Dzieło okazało się świetne, ale przy tym krótkie i moim zdaniem niegodne finału. Ale! Śpiewania zawsze może być więcej, pozostawiałem więc dobrej myśli.

Z ogromną uwagą przyglądałem się dalszemu rozwojowi akcji, nie zdradzę wam jednak, jaka ona była, gdyż trzeba to po prostu zobaczyć. Ci, którzy widzieli już odcinki finałowe pewnie wiedzą, że nie za-

wiodłem się na nich ani trochę, ale może po kolei...

O animacji i dubbingu nie trzeba chyba wspominać. Te dwa aspekty zawsze stoją na najwyższym poziomie. Świetnie wypadły również głosy całkiem nowych postaci.

Jeśli chodzi o stronę muzyczną sprawdza się wspaniale, dodaje uroku i podkreśla każdą scenę. Zaś dla bardziej wymagających i "muzycznych" widzów mamy trzy piosenki, które od czasu premiery zajmują wysokie, wręcz czołowe pozycje na listach ulubionych utworów bronies. Dodając tutaj swoje skromne zdanie powiem, że taki wynik jest w pełni zasłużony (zwłaszcza dla "This Day Aria", która nie bez powodu przypominała mi największe klasyki Disneya).





Dobry zły charakter to połowa sukcesu

Przejdźmy zatem do tego, co nie zawsze w MLP wypada tak dobrze - scenariusza. Oczywiście ciężko wymagać tutaj od prostej kreskówki czegoś niesamowitego. Przedstawiona tutaj historia jest prosta i stosunkowo łatwa do przewidzenia, jednak czy to przeszkadza w delectowaniu się nią? Absolutnie nie! Jest wręcz genialnie napisana i mimo tego, że jesteśmy w stanie przewidzieć, co za chwilę nastąpi, to jednak potrafi wciśnąć w fotel/krzesło, a także wywołać salwy śmiechu.

Warto wspomnieć także coś o magii, która jest chyba specjalnością MLP, jak i zresztą sam tytuł na to wskazuje. W tym temacie powiedzieć mogę tylko jedno — jeśli epizod prostej, telewizyjnej kreskówki można porównywać do wielkich klasyków Disneya to coś jest na rzeczy, a tak się dzieje w tym przypadku.

Wcześniej napisałem kilka słów o głosach dub-

bingowych nowych postaci, warto byłoby się więc nieco o owych postaciach rozpisnąć. Nie chcę jednak w żaden sposób spoilerować, tak więc rzeknę tylko, że wszystkie są wyśmienite, a która z nich najbardziej, to już pozostawiam prywatnej opinii. Mnie osobiście urzekła postać księżniczki Cadance (niech mi ktoś wyjaśni, skąd ten tytuł księżniczki!), która graficznie prezentuje się świetnie, a osobowość ma niewiele gorszą. Pojawiają się również postaci fandomowe, co jest istną wisienką na torcie dla zagorzałych fanów, bo znaleźć się tutaj da chyba każdego kuczka (powodzenia w poszukiwaniu Derpy!)

To by chyba było na tyle. Finał sezonu jest naprawdę niesamowity, masa akcji, śmiechu i magii. Moją opinię na temat tych odcinków streścić mogę w jednym słowie — awesome! Jestem naprawdę zadowolony i w pełni usatysfakcjonowany. Jeśli coś może zrekomensować

kilka miesięcy oczekiwania na 3 sezon, to właśnie te 2 odcinki finałowe. Oczywiście, jak chyba każdy mam nadzieję, że będziemy mieli okazję ujrzeć takich więcej w przyszłości!

Pozostaje mi już tylko jedno — powtórzyć słowo podsumowujące całą recenzję, a mianowicie awesome! Ocena to oczywiście 10/10.



Past Sins – recenzja fanfika

[Normal]

Autor: Pen Stroke, przekład: Crusier, Bunkster i Niklas

» El Martinez

Jeśli uważasz się za kinomana — oglądasz Foresta Gumpa. Jeśli słuchasz rocka — znasz Led Zeppelin i Pink Floyd. Jeśli interesujesz się grami — wiesz, że trzecia część popularnych Heroesów jest najlepsza. Każda grupa społeczna, partia polityczna czy nawet fandom ma swoje prawa. Rzeczy, które trzeba znać, o których każdy powinien słyszeć. A wśród bronies jest to fanfik Pena Stroke'a: **Past Sins**.

Od razu uprzedzam — w swoim życiu przeczytałem sporą ilość książek, jednak w świecie fanfików dopiero raczkuję. Gustuję we wszelkiego rodzaju shippingach, komediach, wyciskaczach łez. Już jakiś czas temu dowiedziałem się o „tasiemcu” zwanym Past Sins. Niestety — ze względu na jego objętość (ponad 500 stron A4) i moje niepospolicie wielkie lenistwo — nie zwróciłem na niego uwagi. Do czasu. Dowiedziałem się, że jeden z mo-



ich znajomych pomaga przy jego tłumaczeniu. Postanowiłem sprawdzić jego jakość. Nic z tego nie wyszło. Opowiadanie wciągnęło mnie tak bardzo, że literówki i małe błędy językowe przestały grać jakąkolwiek rolę. Przetłumaczony był dopiero pierwszy rozdział – bez zbędnej zwłoki wzięłem się za oryginał.

Nie mam zamiaru streszczać fabuły. Byłoby to grzechem niewybaczalnym – ilość zwrotów akcji i jej zawilść to jeden z głównych atutów tego opowiadania. Przedstawię tylko jej ogólny zarys, w dużej mierze zapożyczony z opisu na Equestria Daily:

Pewnej ciemnej nocy, szalony kult podejmuje próbę wskrzeszenia Nightmare Moon – ofiarowania jej własnego ciała, całkowicie odseparowanego od Luny. Jednak w kluczowym momencie zaklęcie zostaje przerwane. Próba nie powiodła się. Ale czy na pewno...?

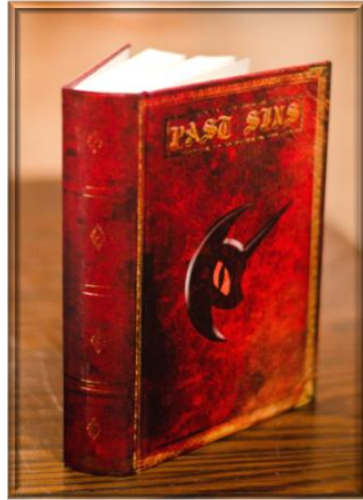
Bijcie mnie, palcie, nie zdradzę już nic więcej. To trzeba przeżyć samemu. Historia jest opowiedziana w świetny sposób. Equestria przedstawiona **niezwykle** wiarygodnie. Można pomyśleć, że autor jest jednym ze scenarzystów naszego serialu. Postacie naprawdę żyją, ich charaktery oddane są idealnie. To między innymi dlatego fanfik ten jest uważany

za „kucykową Biblię” — istną skarbnicę wiedzy o serialu – kucykach, genezie Equestrii, a nawet jej faunie i florze.

Past Sins jest otagowane jako Normal – moim zdaniem, nie do końca słusznie. Prawda — nie znajdziecie tu raczej elementów grimdarku czy shippingu (a jeśli już, to bardzo subtelne). Znajdziecie za to bardzo wciągającą i poruszającą fabułę. Nie pamiętam, kiedy ostatnio tak przeżywałem wydarzenia opisane w tekście, tak zżyłem się z bohaterami. Ponadto, fanfik ten zaskoczy was sporą porcją śmiesznych scen i żartów. Po przemowie pewnego dość znanego w fandomie kucyka, dosłownie tarzałem się ze śmiechu, nie zwracając uwagi na reakcje innych pasażerów autobusu. Zdarzały się także momenty tak słodkie i radosne, że miałem ochotę wybiec z domu i przytulać wszystkich na ulicy. Zdarzały się i takie, kiedy, jako czytelnik, traciłem nadzieję na szczęśliwe zakończenie. Atmosfera bywała przytłaczająca – czuć było ogromną wagę problemu, z którym mieli mierzyć się bohaterowie. Płakaliście czytając My Little Dashie? Przy Past Sins będziecie ryczeć.

A całość opowiedziana jest naprawdę niezłym językiem. Do tego niezbyt

trudnym. Z pomocą słownika, właściwie każdy może podjąć się tego fanfika. Mówię tu o wersji oryginalnej, po angielsku. Polskie tłumaczenie jest niezłe, jednak mam wrażenie,



Mom, please...

że nie czuć w nim już tego podniosłego, tajemniczego klimatu. Mimo to, życzę tłumaczom jak najlepiej. Zawsze to jakiś sposób na spopularyzowanie tego dzieła.

Spopularyzowania — ale czy potrzebnego? Przecież mowa tu o jednej z najpopularniejszych (obok Fallout: Equestria) opowieści utrzymanej w kucykowym uniwersum. Na podstawie Past Sins powstało wiele rysunków, filmików, wierszy. Dla każdego rozdziału została stworzona muzyka, która jeszcze bardziej podkreśla niepowtarzalny klimat historii. A postać Nyx, głównej bohaterki, jest chyba najpopularniejszym OC w fandomie.



Co tu dużo mówić — Past Sins nie jest fanfikiem, który poleciłbym znajomemu brony’emu. Nie. Po prostu grzecznie przywiązałbym go do krzesła, postawił przed nim monitor i kazał go czytać. Książka ta (tak, użyłem tego słowa świadomie) jest — cytując Barney’ą Stinsona — legendarna. Czy jak to tam mówią — epicka. Warta poświęcenia tych kilku, bądź kilkunastu godzin ślęczenia przed monitorem. Gwarantuję, że warto. Z czystym sumieniem daję jej ocenę 9/10. Za co ten odjęty punkt? Ma swój koniec.



Winny - recenzja fanfika

[Light sad]

Autor: Niklas

» bobule

Gdy słyszę „polski fanfik” to moim pierwszym skojarzeniem jest „Liść róży”, ale nie martwcie się ta recenzja będzie dotyczyć zgoła inną opowieść.

Fanfik opowiada dwie historie, obie zaś na siebie się nakładają jakbyśmy czytali „Baśnie z tysiąca i jednej nocy”, czyli w trakcie jednej, słyszymy drugą relacjonowaną przez jednego z głównych bohaterów. W tym miejscu nie pozostaje mi nic innego, jak pogratulować autorowi tego rozwiązania, gdyż bardzo dobrze pasuje ono do opowiadania.

Mamy więc możliwość przeczytać historię spotkania tajemniczego przybysza z kelnerką pewnego zapchlonego baru w smutnym mieście. On (przybysz, nie bar) otwiera się przed kelnerką i opowiada jej o poszukiwaniu swojej siostry, oraz powodach jej zaginięcia.

Tutaj muszę zwrócić uwagę na kilka minusów, nie wpływających znacząco na odbiór utworu. Kucyki



z miasta Hoofington pracują w fabrykach. Ładnie, pięknie, ale czego są to fabryki? Tęczy? Gwoździ?

Druga sprawa, dowiadujemy się jaki Cutie Mark ma zaginiona siostra, ale już jaki „znaczek” ma kelnerka jest owiane ścisłą tajemnicą.

Po trzecie, nasz tajemniczy przybysz opowiada nam jakie przebył krainy. Jednak słowo „opowiada” jest ewidentnie nie na miejscu, gdyż te krainy zostają po prostu wymienione, a szkoda, bo na pewno kilka drobnych szczegółów dodałoby koloru całej historii.

Jeszcze końcowa uwaga. Opowiadanie kończy się chyba (to już każdy z czytelników zweryfikuje osobiście) happy endem, także naprawdę nie ma się co bać tego tagu.

Pomimo tych drobnych, czepialskich z mojej strony uwag fanfik jest napisany przystępnym językiem i bardzo szybko się kończy. Trudno się dziwić jeżeli wiemy, że został napisany na niecałych pięciu stronach. Dla miłośników krótkich opowieści będzie jak znalazł.

Ocena? Niech będzie 7/10. Z naciskiem, że chciałbym przeczytać więcej fanfików tego pana.



Pony Platforming Project III: Minty Fresh Adventures

» porter

Przyznam, że jak dotąd nie znalazłem ani jednej gry opartej na naszym serialu, która przykułaby moją uwagę na dłużej niż najnowsza płyta One Direction. Pośród stosów świetnych artów, remixów i opowiadań mamy prawdziwy deficyt prostych i przyjemnych, kucykowych gier. A tym, które są w produkcji, wcale nie śpieszy się z ujrzeniem światła dziennego. Ale czy na pewno?

Przełazając wielki i kolorowy śmietnik, zwany Internetem, natrafiłem na zachęcająco wyglądającą grę o... Colgate. Hm, powiem szczerze, że nie widzę powodu, dla której mógłbym jej nie lubić. A że miałem trochę wolnego czasu,



Am I not the cutest thing ever? :3

postanowiłem sprawdzić, co takiego może mi zaferować.

Zostałem bardzo mile zaskoczony.

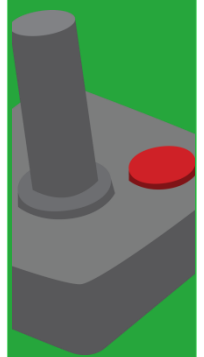
Parę słów o fabule. Naszym zadaniem będzie pomoc Colgate w zmianie jej Uroczego Znaczka. Okazuje się, że klacz bardziej od klepsydry, wołałaby widzieć na swym boku coś związanego ze... stomatologią. Udaje się więc w tym

celu do szamanki, Zecory. Zebra obiecuje przyrządzić jej specjalną miksturę, jednak, jak zawsze, jest jakieś „ale”. To Colgate musi zadbać o składniki. Wyrusza więc na niebezpieczną wyprawę do Lasu Everfree...

Po obejrzeniu całkiem ładnie animowanego wstępu, widzimy proste, dwuwymiarowe tło, główną bohaterkę i lewitującą obok niej broń — szczoteczkę do zębów — zła wiadomość dla tych, którzy liczyli na noże i katany. Mimo to, potrafi ona narobić sporo zniszczeń. Do dyspozycji mamy dwa rodzaje ataków – krótki i długi. Oprócz tego możemy też skakać, biegać i... chyba tyle. A, no i oczywiście obowiązkowa w tego typu grach moc specjalna – zatrzymanie czasu.



Poison Joke jak zawsze w formie...





Brushie, brushie, brushie

Złożoność sterowania nie robi większego wrażenia — jest ono intuicyjne i przyjemne.

Grafika, jak na grę flashową, jest na przyzwoitym poziomie. Animacje płynne, postacie prawie jak z serialu, tła ubogie jak elokwencja Roberta Burneiki. Całość nie oszalała, ale w żaden sposób nie przeszkadza w czerpaniu radości z ubijania za pomocą szczoteczki kolejnych monstrów. A na swojej drodze spotkamy m.in. drzewne wilki (z 12 odcinka drugiego sezonu), bazyliuszki, czy też

tw. Poison Joke. Ponadto, gra zaskoczy nas sporą ilością gagów i easter eggów, w postaci np. zagubionej Derpy czy sklepu Trixie. Można tu także spotkać dwa sekrety: jednym z nich jest starożytna statua bogini, do której by dojść trzeba po wejściu do jaskini, zatrzymaniu czasu i skakać po bazyliuskach. Drugi sekret to tajna komnata Minty. By do niej dojść trzeba obok skarpety (5 na mapce) spaść w dół, tam znajdziemy Minty. A wszystkiemu towarzyszy całkiem klimatyczny soundtrack. Dobra robota.

Gra nie jest długa (jej przejście zajęło mi 30 min.), ale to nie o to tu chodzi. Ważnym jest, że cały ten czas spędziłem z bananem na twarzy. Nawet pomimo poziomu trudności, który w niektórych momentach pokazywał pazurki. Minty Fresh Adventures ma kilka rodzajów zakończeń, dokładniej mówiąc jest ich 7. Oprócz tego można też zdobywać osiągnięcia, tych zaś mamy aż 17. Still better ending than Mass Effect 3?

Pośród ton flashowych „pożeraczy czasu” można czasem trafić na perełkę. Czy Minty Fresh Adventures do nich należy? Dla fana kucyków — na pewno. A jako że do takich należę, z czystym sumieniem mogę wystawić jej zasłużone 4/5.

Bronies nie będą zawiedzeni.

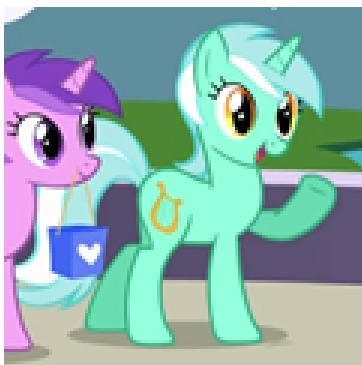


Ewangelia wg solarisa

O Lyrze słów kilka

» solaris

Wtajemniczeni mogą przejść do kolejnej części artykułu, inni, na których nie spłynęła łaska poznania Lyry, zapraszam do zapoznania się z kilkoma infor-



Lyra wita się z Wami

macjami na jej temat.

Lyra to akwamarynowy jednorożec o lekko szarobłękitnej grzywie z białym pasemkiem. Często można zobaczyć ją w towarzystwie przyjaciółki Bon Bon. Jej Cutie Markiem jest lira. Lyra to kucyk drugiego planu, ale rzuca się w oczy z powodu często nietypowego, jak na kucyka, zachowania. To także jedyna postać tła, której studio nadało jakąkolwiek nazwę (Incidental Unicorn #2). Nie tak dawno w wersji angielskiej dostała swój własny głos. Wersje włoska i polska serialu dały Lyrze głos już w pierwszym sezonie. Hasbro zmieniło

też imię z wcześniejszego Heartstrings, na Lyra. Skoro już przybliżyłem nieco jej postać, opatrując opis ładnym rysunkiem, możemy przejść do właściwej czę-



Stworzenie Lyry autorstwa Michelallicorna

ści...

Stworzenie

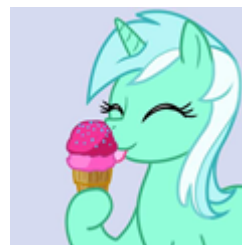
Jak można się domyśleć, będzie o boskim powstaniu Lyry. Tak, boskim! A uczyniła to Celestia, która stworzyła ją na swój wzór i podobieństwo, o czym mogą świadczyć zachowane do naszych czasów obrazy z tego wydarzenia.

Zapewne drugim kucykiem była Bon Bon, jednak w tym przypadku, niestety nie posiadamy żadnych informacji.

Można zatem sądzić, że Lyra to pierwszy kucyk w Equestrii. Skąd zatem tak długie życie zwykłego jednorożca? Otóż nie jest ona zwykła...

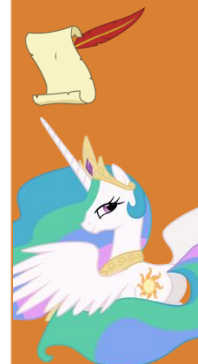
Głoszenie Nowiny

Lyra przybyła, aby głosić Dobrą Nowinę. Na początku wybrała sobie adeptki, które naucza i które za nią podążają. Dokonuje przy okazji różnych cudów. Jej uczennice to Bon Bon, Colgate, Twinkleshine, Derpy, Vinyl, Octavia i Carrot Top, choć nie jest to do końca pewna liczba. Jeśli przyjąć jednak taki skład kucyków, których mentorką jest Lyra to ich liczba wyniosłaby siedem, a ta oznacza pełnię i doskonałość, którą wyżej wymienione osiągnęły dzięki zgromadzeniu się wokół Lyry. Głosi ona epikurejską radość z czerpania przyjemności, a cóż może być większą przyjemnością,



Lyra wprowadza w życie swoje nauki

niż pałaszowanie słodczy. Jej zachowanie często odbiega od normalnego zachowania kucyków, takie jak siedzenie na ławce w zupełnie inny sposób



niż pozostali, co często wprawia w konsternację jej uczennice. Zdarza się też, że Lyra dokonuje cudów, jak np. chodzenie po chmurach, czy bilokacja (przebywanie w dwóch miejscach naraz).



Jeden z cudów w wykonaniu Lyry — chodzenie po chmurach

Głoszenie Dobrej Nowiny wiąże się także z ludźmi. Praktycznie nikt nie rozumie, o czym mówi Lyra, jednak ona niezrażona tym wciąż głosi wieść o ludziach, a dokładniej ich rękach. Nikt nie wie co kryje się pod tą fascynacją. Większość sądzi, że jest to zwykły fetysz, ale nie, to nieprawda. Lyra uwielbia grę na lirze, a posiadanie rąk zdecydowanie ułatwiłoby jej głoszenie Dobrej Nowiny poprzez muzykę.

Ukochanym kucykiem Lyry jest Bon Bon, z którą spędza najwięcej czasu. To ona jest główną odbiorczynią jej nauk. Często ich nie pojmuje, ale kocha ją miłością bezwarunkową. Niektórzy snują nawet teorie spiskowe, że prócz przy-

jaźni jest między tą dwójką coś więcej...

Lubi spędzać też czas z Vinyl i Octavią. Ich spotkania, oprócz słuchania i grania muzyki, kończą się najczęściej imprezą równą tej, jaka była udziałem ludzi w Kanie Galilejskiej. Na szczęście Lyra nie wpadła jeszcze na pomysł zamiany wody w cydr, gdyż mogłoby się to skończyć źle.

Kolejne wydarzenie związane jest z Derpy, która przybyła do Lyry i powiedziała:



Za dwieście bitów nie wystarczy muffin, aby każdy z nich (kucyków – przyp. red.) mógł choć trochę otrzymać.

Wtedy też nastąpiło cudowne rozmnożenie muffin i każdy mógł zjeść tyle, ile chciał. Derpy była pod ogromnym wrażeniem tego cudu, a jej wiara w Lyrę uległa wzmocnieniu.

Zachowały się obrazy przedstawiające tę wspa- niałą klacz w czasie dysput filozoficznych, w których pokazuje, jak miałki są argumenty jej uczennicy.



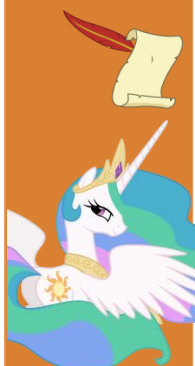
Zdrada Bon Bon

Niestety, nic co dobre nie trwa wiecznie i Bon Bon zdradziła Lyrę, stając się uczennicą Rainbow Dash na co są solidne dowody – wszystko zostało udokumentowane. Na razie nie wiadomo czy przyznała się do błędu, ale zapewne uwierzy znowu w Lyrę i nie będzie potrzebowała do tego kopytek, żeby namacalnie to sprawdzić.

A na koniec Lyra ma do Was małe przesłanie:



Kochajcie mnie, moi mili :D



Zły, gorszy i najgorszy

Czarnych charakterów konfrontacja, przy czytaniu zalecana libacja



» El Martinez

Uwaga! Artykuł jest bardziej kontrowersyjny, niż Twoja fryzura w poniedziałek rano. Jeśli nie zgadzasz się z opinią autora, przykro mi. Poczytaj sobie instrukcję obsługi iPhone'a.

Gdzie kwitnie zgoda i harmonia, tam i zło swe macki po władzę wyciągnie... Długie, silne, niebezpieczne. Ale zwykle przy tym zbyt pewne siebie i naiwne. Zło w takich krainach z góry skazane jest na porażkę. A jednak wciąż próbuje, stara się zrobić wszystko, by zrealizować swe, czasem nie do końca jasne, cele. Nie inaczej jest w przypadku Equestrii – miejscu pozornie spokojnym i bezpiecznym, praw-

dziwym kucykowym Edenie. Jakaż to podłość zdecydowała się zakłócić jego sielankowość i ład?

Jak się okazuje, całkiem poważna. Ileż to zła czyha w Lesie Everfree? Jakie mroczne tajemnice skrywa Tartar, którego brama okazuje się być rzut beretem od Ponyville? Mamy tu cerbery, wilki – demony, hydry, smoki czy nawet najstraszniejsze stwory znane kucykom – parasprite'y. Jednak żadne z nich nie jest prawdziwym „czarnym charakterem”. Są tylko groźnymi bestiami. Czy mamy jeszcze kogoś? I tu dochodzimy do meritum artykułu – prawdziwych „badassów”. Konfrontacji Discorda, Królowej Chrysalis i Nightmare Moon. Zestawimy ich ze sobą i sprawdzimy, które z nich

najbardziej zasługuje na tytuł potwora.

W ogóle to skąd tu oni?

Właściwie, geneza żadnej z tych postaci nie została przedstawiona wystarczająco jasno. Możemy się domyślać, że Nightmare Moon to zbiór najgorszych cech charakteru Luny, pasożyt, któremu udało się ją opętać. O Discordzie wiadomo tyle, że przed rządami Celestii i Luny panował nad Equestrią, bawiąc się nią i ciesząc z chaosu jaki wprowadza. A Chrysalis? Tu sprawa jest chyba najprostszą – prawdopodobnie jest królową jakiejś innej krainy, renegatką, która błąka się ze swoją armią jak Napoleon. Nie wiemy ile ma lat



(może jest starsza od Celestii?), skąd ma swoje moce i armię. Pozostają domysły.

Zniszczyć świat? Too mainstream

Zupełnie inaczej ma się sprawa zamiarów naszych bohaterów łotrów. Celem Nightmare Moon jest sprowadzenie wiecznej nocy. Na pierwszy rzut oka nie brzmi to zbyt złowieszczo – przynajmniej każdy się wyśpi, a no i Słońce nie będzie świecić w monitor. Jednak, jak to niektórzy mówią, brak Słońca byłby najszybszym sposobem na zagładę świata. Rośliny bez światła nie będą mogły przeprowadzać procesu fotosyntezy, co równa się brakowi powietrza do oddychania. W ciągu paru dni każda żywa istota po prostu by się udusiła. Jeśli to jest główny cel naszej Królowej Nocy, to muszę przyznać, że prezentuje się naprawdę groźnie.

Przejdźmy do Discorda, szalonego ducha chaosu,



mistrza w sianiu niezgody. Za jego panowania Equestria nie znała określenia ładu i harmonii. Kucyki żyły w nędzy i rozpacz, kryzys był dotkliwszy, niż w Grecji. Spójrzmy na to, co zrobił Ponyville – miasto zostało przez niego kompletnie „przebudowane”, jego zdaniem „ulepszone”. Wyglądało jak groteskowa wersja obecnej sytuacji w polskim rządzie. Jednak, pomimo wszelkich trudności, kucyki żyły. Bo Discord nie wydaje się na tyle okrutny, by skazać inną istotę na śmierć. Nie. To nie byłoby wystarczająco zabawne.

Kolej na Królową Chrysalis. I tutaj jestem nieco skonfundowany – co tak naprawdę jest jej celem? Wiadomo – zapewne podobój świata, w tym i Equestrii, żywienie się miłością innych kucyków, władza. Całkiem standardowy zestaw. Ale czy wiemy, jak wyglądałaby Equestria pod jej rządami? Próbkę możliwości jej armii poznaliśmy w ostatnim odcinku – Canterlot mógł zostać doszczętnie zniszczony, a jego mieszkańcy pozbawieni... miłości. Brzmi przykro. Nie wydaje mi się jednak, aby był to koniec jej zamiarów. Moją uwagę zwrócił kokon, w którym więziona była Celestia. To mogło nie być zwyczajne więzienie. A co, jeśli w takich kokonach dokonywały się

przemiany zwykłych kucyków w changelingi? Co, jeśli całą Equestrię czekałby taki los? Punkt dla Chrysalis i Nightmare Moon.



Potęga

Zły bohater musi dysponować odpowiednio złymi i potężnymi mocami. Darth Vader miał telekinezę, Lord Voldemort różdżkę i straszliwie brzydką mordę, Skaza... cóż, niezłe imię. A jak sprawa się ma u naszych łotrów?

Nightmare Moon, Klacz w Księżycu, Królowa Nocy. Postać budząca grozę, na której samo wspomnienie kucykom sierść stawała dęba. I na pewno słusznie – jej magia była na tyle potężna, żeby przeciwstawić się Celestii, w ułamku sekundy pokonać Królewską Straż, zmieniać postać, a nawet tworzyć swoje kopie (tak, jak to zrobiła przy próbie przekupstwa Rainbow Dash). Jediną mocą, która mogła ją powstrzymać, była moc wszechmogących Elementów Harmonii. Nieźle.



Przejdźmy do Discorda. Złośliwy demon także może pochwalić się sporą mocą. Zaryzykowałbym nawet stwierdzenie, że siłą większą od Celestii, Luny, Nightmare Moon i Chrysalis razem wziętych. W końcu czy którakolwiek z nich potrafiłaby z taką łatwością opętać reprezentantki Elementów Harmonii, wywracać miasta do góry nogami i całkowicie zmieniać prawa grawitacji? Moc Discorda wydaje się być nieograniczona, wręcz boska – robi wszystko, na co tylko ma ochotę. Nawet Nightmare Moon nie może mu dorównać.

A Chrysalis? Jej główną siłą było zmienianie postaci. A tymczasem okazuje się, że ani dla Discorda, ani dla NMM nie jest to najmniejszym problemem. Co prawda pokonała Celestię, ale udało jej się to tylko z powodu mocy miłości Cadance i Shining Armora. Gdyby nie to, nie miałyby z nią szans. Jednak nie zapominajmy o jej wiernych poddanych – changelingach. O ogromnej armii, której nie strasze są podboje, są gotowi na każde poświęcenie. Przypominają mi nieco armię Klonów z Gwiezdných Wojen. Jednak w tej kategorii oceniamy moce, nie podwładnych – Chrysalis przegrywa z Discordem i Klaczą w Księżycu z kretelem.



All you need is love...

Kwestia pychy i głupoty

Wielka armia, potężne moce, paskudny charakter, zły do bólu plan działania. Wszystko ładnie, pięknie. Więc czemu żadnej z naszych postaci nie udało się dopiąć swego? Najprostsze byłoby stwierdzenie, że Elementy Harmonii są, potocznie mówiąc, OP. Że moc tych świecących się jak psu jaja naszyjników jest w stanie pokonać nawet najgorsze demony. Do tego dochodzi jeszcze siła miłości, która, jak powszechnie wiadomo, jest najpotężniejszą magią. Dumbledore byłby ze mnie dumny. Pytanie tylko, w jaki sposób tak potężne postacie w ogóle dopuściły do ich użycia?

Chyba najbliższej zrealizowania swoich planów była Nightmare Moon. Próbowła przeszkodzić głównym bohaterkom w odnalezieniu Elementów i ich użyciu. Ale powiedzmy sobie

szczerze – były to mizerne próby. Przekupstwo, pozabawienie węża morskiego wąsów, próba nastraszenia... Wiem, że to tylko bajka dla dzieci, ale czy nie mogła po prostu potraktować Mane 6 piorunami, tak jak to zrobiła z Królewską Strażą? Z jej mocą, mogłaby sobie poradzić z nimi szybciej, niż Pudzianowski z Najmanem. Co zawiniło? Pycha i pewność siebie.

Identycznie sprawa ma się sprawa z Discordem. Był już na „dobrej” drodze, udało mu się opętać przeciwniczki – nie docenił jednak ich samozaparcia i siły przyjaźni. Jego nieuwaga kosztowała go kolejne tysiąc lat spędzonych w postaci Toma.

A Chrysalis? Ona jako jedyna nie dała się pokonać Elementom Harmonii. Tym razem zadziałała miłość. Ale czy tak trudno było dla pewności uwięzić Twilight, jej przyjaciółki i Księżniczkę Cadance razem z Celestią? Chyba już nic nie mogłoby pójść nie po jej myśli. A tymczasem po raz kolejny arogancja i pycha doprowadziły do klęski.



Co dalej?

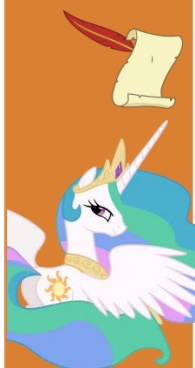
Każda postać ma swoje mocne strony, każda ma słabości. W tej chwili ciężko

jest jednogłośnie wyłonić zwycięzcę. A w takich sytu-

acjach... robię tabelki. Wszyscy kochają tabelki.

			
Imię:	Nightmare Moon	Discord	Queen Chrysalis
Gatunek:	Alicorn	Draconequus	Brzydki Alicorn
Moce:	Kozacka magia, błyskawice – Zeus lubi to.	OP magia, robi co chce.	Taka sobie magia, brzydka mordka.
Wygląd:	Czarna, groźna, badassowa zbroja. I really like Her Mane!	Mordka kozy, w sumie nie wiadomo co .	Krzywy róg, dziury w nogach, skrzydła muchy.
Śpiewa?	Nie śpiewa.	Uff, nie śpiewa.	Hmm...
Ma fajny głos?	Fooreevahhh!	Gość ze Star Treka.	Słyszałem lepsze.
Owiana legendą?	Straszy się nią dzieci.	Dzieci oglądają go w muzeum.	Ale że jaką legendą?
Najlepsza akcja:	Ciemniej niż w zawalonej kopalni.	Chaos większy niż przed Euro na Ukrainie.	Celestia pokonana, po Canterlocie latają kucemuchy.
Pokonany przez:	Świecący złom, walczyła.	Świecący złom, miał wygwizdane.	Miłość?
Ma dziury? Dziury są spoko.	Nie ma dziur.	Ma za to mordkę kozy.	Dziurawa jak ser szwajcarski.
Zabrałbyś na wesele?	Ładnie wyglądałaby w sukience.	Umie tańczyć.	NIE.
Ilość punktów BADAASA:	21	24	18

Dla niekumanych: kolor zielony – trzy punkty, żółty – dwa, czerwony – jeden

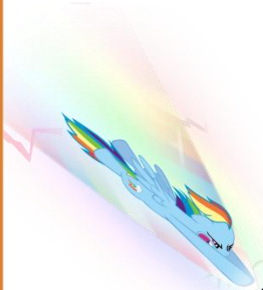


Na gratuluję, Discord, raz ci się udało.

Tak więc dwa Alicorny zostają pokonane przez uosobienie chaosu. Część z Was na pewno zaliczyła w tym momencie facehoofa, ponieważ ukochana Kryśka została zdeklasowana. Cóż, ostrzegałem, że rezultaty mogą zaskakiwać. Ale na pocieszenie powiem, że ta tabelka, to w dużej mierze statystyka. A wszyscy wiedzą, że nie ma większego kłamstwa, niż statystyki.

Ale co z tego? Mimo, że zły jest inteligentny, bezwzględny, bez honoru, brutalny, niezniszczalny etc., wszystkie te cechy zanikają w starciu siłą przyjaźni. I powiem szczerze, że żywię wielką nadzieję, iż w trzecim sezonie My Little Pony: Friendship is Magic spotkamy wreszcie czarny charakter z prawdziwego zdarzenia. Królowo parasprite'ów, liczę na ciebie.





Grom Tęczowy

Jak powstaje i co sądzi o nim nauka?

» **Mati9319**

Zastanawialiście się kiedyś, co by było gdyby naukowiec podjął się badań nad słynnym Gromem Tęczowym naszej Rainbow Dash? Jakie byłyby jego przemyślenia? W jaki sposób zinterpretowałby to zaskakujące zjawisko? Oto przed Wami jedyny w swoim rodzaju dziennik badawczy, który da Wam odpowiedzi na te pytania! Zapraszam do lektury!

Placówka: Naukowe Centrum Badawcze im. Jakuba Wędrowicza w Wąchocku

Numer badania: 3436

Obiekt badania: Grom Tęczowy

Zakres czasowy badania: 28.12.2011 – 02.04.2012

Koordynator działań: Eugeniusz Koniec

Autor dziennika badawczego: Eugeniusz Koniec

Dostaliśmy dziś bardzo nietypowe zadanie. Ja i moja ekipa mamy przeprowadzić dogłębną analizę

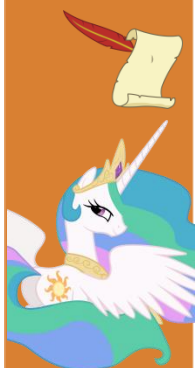
zjawiska, znanego jako Grom Tęczowy. Co jest w tym takiego niecodziennego? Otóż owo zjawisko zostało ukazane w kreskówce „My Little Pony: Friendship Is Magic”. Z początku podchodziłem do tego — delikatnie mówiąc — sceptycznie i wygarnąłem mojemu szefowi, co o tym myślę. Niedługo potem przełożony wyśmiał mnie. Powiedział, że „otwarty umysł i kreatywność” to ja mam chyba tylko wpisane w CV. Widać było, że nie żartuje. No nic — trzeba solidnie wziąć się za ten... Grom Tęczowy.

Stało się. Porzuciłem sceptycyzm i zacząłem traktować zjawisko na poważnie. Może akurat badania, które na nim przeprowadzę,

doprowadzą nas do zaskakujących i użytecznych odkryć?

Na początku miesiąca zapoznałem się z „materiałem dowodowym”, który przedstawił mi mój szef. Ot, był to odcinek rzeczowego serialu rysunkowego, w którym pewien pegaz płci żeńskiej imieniem Rainbow Dash, wykonuje ów Grom Tęczowy. Przy okazji dowiedziałem się, że oryginalna nazwa zjawiska brzmi Sonic Rainboom.

Z moich wstępnych ustaleń wynika, iż Grom Tęczowy mogą wykonać tylko pegazy i to jedynie te, które posiadają — jak to nazwałem — Atrybuty Tęczowy. Czym one są? Otóż stanowią one specjalne cechy pegaza, które umożli-



liwiają tworzenie różnych efektów opartych na rozszczepieniu światła białego. Co jest właściwie nośnikiem Atrybutów Tęczy? Tego niestety nie udało mi się ustalić. Być może jest to mózg, może grzywa, albo ogon? Może nawet całe ciało? Nie mam pojęcia. Brakuje danych, by to ustalić. Szkoda, gdyż jest to niewątpliwie ciekawy aspekt. Jak dotąd — jedynym znanym pegazem wyposażonym w Atrybuty Tęczy jest właśnie Rainbow Dash.

Do czego właściwie używa się Sonic Rainboom? Z tego co widać, główną rolę odgrywają walory artystyczne. Obserwacja wspinałego, tęczowego pierścienia i sunącego po niebie „ogona” tęczy, to z pewnością niezapomniany widok. Poza tym Grom Tęczowy służy też zwiększeniu prędkości lotu. Mówię tu o prędkościach **naprawdę wysokich**. Niestety, na chwilę obecną nie mam więcej informacji. W najbliższym czasie zajmę się analizą powstawania tego niezwykłego zjawiska.

Po dogłębnej analizie sceny, w której obserwujemy powstawanie Gromu Tęczowego, zebrałem wszelkie potrzebne informacje i dane oraz udało mi się je zinterpretować. Mam nadzieję, że poprawnie.

Jedną z najważniejszych rzeczy jest znalezienie się pegaza na odpowiednio dużej wysokości. Najbardziej optymalna opcja, to mniej więcej 50000 m n.p.m.

Jak już wcześniej wspominałem, pegaz MUSI posiadać Atrybuty Tęczy. Tylko i wyłącznie tak wyposażone jednostki, są w stanie wykonać Grom Tęczowy — nie ma wyjątków.

Pozwoliłem sobie wy-



odrębnić cztery etapy. Trzy pierwsze prowadzą do powstania badanego zjawiska, czwarty następuje po nim, a sam moment wyzwolenia Gromu Tęczowego nazwałem Punktem Gromu. No ale po kolei.

Etap 1: Faza inicjacyjna

Pegaz, uprzednio wzbiwszy się na wysokość około 50000 metrów, roz-

poczyna lot w dół. Konieczne jest zachowanie ruchu prostoliniowego. Zgodnie z przyspieszeniem ziemskim, stworzenie z sekundy na sekundę zwiększa swoją prędkość. W końcowym momencie fazy inicjacyjnej, wynosi ona 200 km/h.

Etap 2: Faza paraboliczna

Po przekroczeniu prędkości 200 km/h, przed pegazem wytwarza się łagodna, kopulasta bariera. Podobnie jak fotony, istnieje ona tylko wtedy, kiedy jest w ruchu. Po wnikliwych badaniach okazało się, iż obserwowana z profilu, wygląda dokładnie jak „rozciągnięta” parabola o wzorze $y = \frac{1}{2}x^2$ i stąd pochodzi nazwa opisywanego etapu.

Należy także zauważyć, iż od tego momentu pegaz będzie poddawany poważnym przeciążeniom, a mimo tego wciąż musi zachować skupienie oraz — co jest jeszcze trudniejsze — doskonale prostą linię ruchu.

Etap 3: Kumulacja Gromu

Jest to etap najtrudniejszy dla pegaza. Rozpoczyna się po osiągnięciu prędkości równej 300 km/h i gwarantuje najcięższe, najtrudniejsze do zniesienia przeciążenia. W tym czasie, „wyczynowiec” jest bliski utraty słuchu, gdyż pęd



powietrza zaczyna poważnie drażnić bębenki uszne, niemalże je niszcząc.

W trakcie etapu Kumulacji Gromu, dotychczasowa, paraboliczna kopia zamienia się w stożek. Jego zakończenie przyjmuje ogniście czerwony kolor, co sugeruje spalanie atmosfery tuż przed kopytami pegaza. Przeczy to prawom fizyki, ale w czasie opisywanej fazy prędkość zatrzymuje się na 300 m/s.

Jeżeli pegazowi uda się wytrzymać w takim stanie pięć sekund, dochodzi do wyzwolenia długo wyczekiwane Gromu Tęczowego, który następuje we wspomnianym już wcześniej Punkcie Gromu. Zaznaczam, iż występuje on zarówno w płaszczyźnie czasu, jak i przestrzeni.

Oto co dokładnie dzieje się w tym momencie:

- Wyzwała się potężny efekt dźwiękowy, łudząco podobny do grzmotu. Słyszalny jest on w promieniu 100 km (!) od Punktu Gromu.

- W miejscu Punktu Gromu powstaje stosunkowo cienki, lecz bardzo efektywny pierścień tęczy. Rozchodzi się on prostopadłe do linii ruchu pegaza, lecz zanika po osiągnięciu średnicy równej 200 m.

- Pegaz nagle zwiększa swoją prędkość dwukrotnie. Oznacza to, iż zaczyna pędzić z oszałamiającą prędkością równą 600 m/s!

- Stworzenie, paradoksalnie, przestaje odczuwać jakiegokolwiek przeciążenie (kompletnie nie wiem, co o tym myśleć).

- Pegaz zaczyna pozostawiać za sobą pas tęczy.

Etap 4: Pogrom

Choć nazwa brzmi groźnie, Pogrom jest chyba najbardziej atrakcyjnym etapem dla pegaza wykonującego występ. Jak wspominałem, nie odczuwa on już żadnego przeciążenia, a ponadto zyskuje możliwość swobodnego poruszania się w przestrzeni oraz — dzięki sunącym za nim pasowi tęczy — tworzenia na niebie wspaniałych wzorów. Głównym i najbardziej widowiskowym — jak łatwo się domyślić — jest klasyczna tęcza.

Oprócz tego, w fazie Pogromu, pegaz ma zdolność wykonywania niewyobrażalnie ostrych zakrętów — także pod kątem 90°!

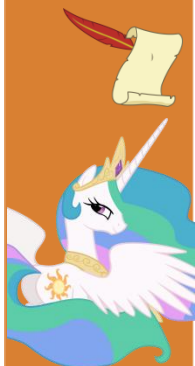
Teraz wiem już, jak powstaje Grom Tęczowy. Okazuje się, że zjawisko to jest nad wyraz ciekawe. Mój szef — jak widać — wiedział co robi. W najbliż-

szym czasie przebadam sprawę pod kątem możliwych zastosowań Sonic Rainboom dla naszego rodzimego lotnictwa i nauki. Może wynajdziemy nowy napęd? Kto wie?

Eksperymenty, badania i testy — wszystko dobiegło końca. F-16, który został udostępniony mojej ekipie, jako narzędzie do testów, jakimś cudem nie uległ całkowitemu zniszczeniu.

Na pierwszy ogień poszedł najprostszy z możliwych eksperymentów. Pilot wzbił się na wysokość 50000 m i zaczął pikować w dół (rzecz jasna, chłopaczyna siedział w naszym odrzutowcu — żeby nie było). Udało się utrzymać idealnie prostą linię ruchu, a prędkość wciąż wzrastała. Niestety, żadnej bariery nie było widać.

Po osiągnięciu 300 m/s, jak można było się domyślić, przyśpieszenie było nadal obecne. 320 m/s, 350 m/s, 400 m/s. I nic. Żadnej „paraboli” przed F-16, ani tym bardziej „stożka”. Nie było nawet podwojenia prędkości, ani donośnego, spektakularnego grzmotu. Już nawet nie ma co wspominać o pasie i pierścieniu



tęczy, które to efekty wizualne należy najwyraźniej wsadzić między bajki.



A co z karkołomnymi zakrętami pod kątem 90°? Nasz koleżka ledwie zdołał sprowadzić maszynę do poziomu, unikając bolesnego zderzenia z Ziemią. Wszyscy myśleli, że to koniec, a Andrzej nawet zaczął wstukiwać w komórce numer domu pogrzebowego.

Pilot (czerwony jak burak) po lądowaniu wyszedł z kabiny, po czym cisnął wściekle kaskiem o asfalt i odszedł w nieznanym kierunku — tak to się właśnie kończy.

Kolejne testy trafiały na stertę pokąsanej góry niepowodzeń. Grom Tęczowy to zdecydowanie robota nie dla nas. Nie sposób wyposażyć odrzuto-

wiec, bądź cokolwiek innego w Atrybuty Tęczy, lub chociaż coś, co mogłoby stanowić ich odpowiednik. Wszystko wskazuje na to, że to właśnie one umożliwiają wykonanie Sonic Rainbow. Bez czegoś takiego nie ma o czym mówić.

Wygląda na to, że tylko niektóre pegazy (jak to brzmi) posiadają takie możliwości. Głową muru nie przebijemy. Pozostaje mi już tylko zebrać wszystko do kupy i zaprzestać badań nad Gromem Tęczowym — i tak włożyliśmy w to już bardzo wiele pracy.

Moi ludzie, po całej pracy i wysiłku włożonym w badania nad Gromem Tęczowym, byli bardzo przemęczeni. Ja zresztą też. Byłem zawiedziony i zdenewrowany, że nie udało nam się wykorzystać zasad działania tego zjawiska. Wydawało mi się, że wszystko poszło na marne.

Mój szef jest jednak innego zdania. Pogratił mi i mojej ekipie. Powiedział, że nigdy wcześniej nie spotkał się z czymś tak niesamowitym, jak Grom Tęczowy. Mimo ogólnego niepowodzenia, był niezwykle rad z faktu, iż udało nam się zrozumieć i udokumentować proces powstawania tego pięknego zjawiska.

Oprócz tego dodał, że moja praca na pewno nie pójdzie na marne. Cytując jego słowa:

Świat idzie do przodu, odkrywamy coraz to bardziej zaawansowane technologie. Jestem święcie przekonany, że nadejdzie taki dzień, kiedy nasza wiedza i wasza praca, pozwoli stworzyć najdoskonalszy odpowiednik Atrybutów Tęczy, a wtedy Grom Tęczowy stanie się rzeczywistością, otwierając przed nami morze możliwości.

Czy ma rację? Może tak, może nie. W każdym bądź razie, czas już zakończyć ten dziennik badawczy. Jeżeli słowa mojego szefa się sprawdzą — przyda się on przyszłemu pokoleniom. Jeżeli nie — przynajmniej będę miał satysfakcję z dobrze wykonanej pracy.



Jakiej muzyki słuchałyby nasze bohaterki?

» **Vandal**

Dzień jak co dzień. Zapowiadało się na kolejne dwadzieścia cztery godziny życia wypełnione najróżniejszymi czynnościami. Siedziałem jak gdyby nigdy nic przed swym laptopem, popijając zieloną herbatę. Z wieży wydobywały się działające na mnie kojąco odgłosy trzeciej płyty Led Zeppelin. Nagle moja głowa została dosłownie zbombardowana pewnym - jak mi się zdawało – interesującym zagadnieniem.

Otóż jakiej muzyki słuchałyby nasze bohaterki? Do każdego fragmentu traktującego o konkretnym kucyku, dodam jedno (moim zdaniem odpowiednie) nagranie. Jeśli jesteście ciekawi moich przemyśleń na ten temat i pragniecie wiedzieć, która z Mane 6 posiada najbliższy Wam gust muzyczny, zapraszam do przeczytania tego artykułu!

Zacznijmy od spraw w zasadzie oczywistych. Nietrudno się bowiem domyśleć, jaką muzykę preferuje Applejack. Dam głowę, że zasłuchuje się w przebojach Johny'ego Casha

i innych legend country. Jednak nie oszukujmy się: jakoś niespecjalnie pasują do niej rzewne ballady. Przecież ona cała tętni energią i radością z życia! Wybrałbym więc ten oto szlagier:

[Oh Susana](#)

Teraz pora na Twilight. Tu także wybór jest dość prosty. Zdaniem amerykańskich naukowców, muzyka klasyczna ułatwia przyswajanie wiedzy i pobudza szare komórki. Przecież symfoniczne brzmienia to istna ostoja harmonii! Wcale nie dziwiłbym się, gdyby okazało się, że nasza fioletowa klacz lubuje się w Beethovenie i Mozarcie.



Nagranie, które moim zdaniem oddaje gust muzyczny najbardziej oddanej uczennicy Celestii to...

[5-ta Symfonia Beethovena](#)

Rarity... Hmm... Tu mamy sytuację równie złożoną i interesującą, co sama postać naszej artystki. Czy i tym razem podążyła za modą? A może jednak delektuje się inspirującymi dokonaniem geniuszy ery

baroku? Trudno mi się tu jednoznacznie określić. Byłbym bardziej przychylny opcji drugiej, ale co nam po takim gdybaniu? Może tym razem dać jakieś odniesienie, które posłuży jako podparcie mojej tezy? Odpowiedzi postanowiłem szukać w serialu.

Przypomnijcie sobie mający już status kultowego epizod szesnasty. Kiedy to Rarcia, szybując powoli z godną podziwu gracją, wprawia wszystkich w zachwyt. A czyni to właśnie w takt klasyki. Więc odpowiedź mam już z głów... Chwila, moment! A jej piosenki takie jak „Art of the dress”, czy „Becoming popular”? I tu zaczynają się schody... Przecież to typowe przeboje muzyki rozrywkowej. I cóż ja – nieszczęsny redaktor – mam począć? Dobra! Wybierzmy drogę kompromisu! Tylko jakie nagranie załączyć w tym fragmencie? Niech to kucyk! Po co ustalałem te zasady, skoro sam jestem zmuszony je nagiąć? Niech już będzie Mozart!

[Eine kleine Nachtmusik](#)

Najtrudniejsze mam już za sobą! Teraz może być tylko lepiej...



Czas na Dashie! Co tu dużo mówić – jak dla mnie, Rainbow idealnie komponuje się z dynamicznym i ostrym jak brzytwa hard rockiem i heavy metalem. Również wizja fandomu ma się dość podobnie. W większości PMV poświęconych naszej lotniczce przewija się podobna muzyka. Kojarzyście pewnie słynny „cover” „You're Gonna Go Far, Kid”? Ja jednak nie będę taki mainstreamowy! Dodam coś od siebie. Więc co sugeruję? Może coś od tej kapeli?

[Rainbow — A light in the Black](#)

Nawet nazwa pasuje do Dashie.



Jak myślicie, czego słucha Fluttershy? Pierwsze co przychodzi mi na myśl, to rzecz jasna odgłosy natury i ptasi śpiew. Ale jaką my mamy pewność? Kto wie, może w rzeczywistości Fluttershy pod przybranym imieniem nagrywa True Equestrian Black Metal? Przecież już kilka razy dała się poznać jako nieco odmienna osobowość... Dobra, tu się już trochę zagałowałem. Chciałem tylko zaznaczyć, że nie musi to być tylko i wyłącznie szum wodospadu i koncertowanie



świerszcza. Nie zmienia to jednak faktu, że najlepiej tu pasuje spokojna i działająca kojąco muzyka. Mimo że utworem, który w stu procentach kojarzy mi się z Fluttershy jest „Shy Fly” zespołu Status Quo, ze swojej strony proponuję duet Simona i Garfunkela.

[Simon & Garfunkel — Sounds Of Silence](#)

No i nadeszła pora na największą imprezowiczkę w całej Equestrii!

Rzecz jasna mowa tu o Pinkie (thank you Captain Obvious)! Tu nie ma miejsca na przynudzanie. Nie liczy się gatunek. Ważne tylko, by muzyka była taka jak różowa klacz – energiczna i emanująca radością. Mam więc tu pole do popisu. Myślę, że w tym przypadku należy się skupić tylko i wyłącznie na muzyce rozrywkowej. Wszystko, co dobre do zabawy, ma tu prawo bytu. Od „We're not gonna take it” po... „Hyc o podłogę”. Może więc coś takiego?

[Witch Doctor — Ooh Eeh
Ooh Ah Aah Ting Tang
Walla Walla Bing](#)

Udało się! Pomyślnie (albo i nie) dotarliśmy do końca naszej muzycznej podróży!

Mam nadzieję, że nie mieliście aktualnie niczego ważnego do roboty i nie straciliście zbyt wielu cennych sekund życia. Zaznaczam, że dobór muzyki był bardzo subiektywny i nie każdy musi się z nim w stu procentach zgadzać i go aprobować.

Jeśli dotrwalicie aż do tego fragmentu, powiem jedno: niech Was Celestia z Luną mają w opiece!



Wywiad z księciem

» **Sliver, El Martinez**

Oddajemy w wasze ręce pierwszy wywiad z zagranicznym twórcą kucykowej muzyki na łamach naszego magazynu. Mamy nadzieję, że spodoba się wam i będziecie chcieli, byśmy kontynuowali tę inicjatywę. Przed Wami obnaży się PrinceWhateverer.

Sliver: Witaj!

Prince Whateverer: Hej! ^^

Sliver: Przejdźmy od razu do pierwszego pytania: jak długo oglądasz kucyki i od kiedy jesteś w fandomie?

Prince Whateverer: Um, cóż, zacząłem oglądać MLP gdy byłem naprawdę młody. XD Od pierwszej generacji, ale to nie było to samo, lmao¹. Czwartą generację zacząłem oglądać w ubiegłym roku, jakoś pod koniec października. I wydaje mi się, że od tego momentu stałem się także częścią fandomu. xD Swoją pierwszą kucykową koszulkę zamówiłem jeszcze zanim w ogóle zobaczyłem nową generację. ^^ Po prostu wydawało mi się, że

ta koszulka jest naprawdę fajna!

Sliver: Nieźle, jak wyglądała?



Prince Whateverer: Umm, mam ją na sobie na paru swoich filmikach. Są na niej Pinkie i Rainbow przybijające brohoofa i napis „Bronies before Hoeries”. XD

Sliver: Chyba cię w niej widziałem. A jaki jest twój ulubiony kucyk?

Prince Whateverer: Lol, wszystkie są spoko ^__^ Ale w tej chwili jest nim Rainbow Dash, choć Twilight depcze jej po piętach... =3

Sliver: Dlaczego ona? Możesz wyjaśnić?

Prince Whateverer: Ach, okay. XD No nie wiem... Po prostu jest niesamowita! I uwielbiam ją za tę lojalność (bycie symbolem lojalności i takie

tam)... Naprawdę nie wiem... Przypomina też trochę dawnego mnie — jeździłem na desce, wykonywałem mnóstwo trików i naprawdę kochałem prędkość. Ale moi przyjaciele zawsze byli na pierwszym miejscu, a spotkanie się z nimi było największym plusem tego zajęcia! ^^ Ale obecnie deska poszła raczej w odstawkę... T,T Wrócę do niej latem! XDD

Sliver: Tworzysz muzykę, więc teraz pytań z nią związanych: na czym grasz? Jak prezentuje się Twoja kolekcja gitar? Może masz jakieś opowieści z nimi związane?

Prince Whateverer: Wow... XD Cóż, gram na gitarze, basie, perkusji, śpiewam i krzyczę (Lol) a także to wszystko miksuję i montuję... Ale mam problem z nagrywaniem perkusji, ponieważ nie mam do tego odpowiedniego sprzętu (miksery, mikrofony itd. x,,x), więc piszę ją w programie. Moja gitara to BC Rich Warlock NT, którego dostałem z drugiej ręki od kumpla za jedyne 60£! ^^ Świetna transakcja. I tej to gitary używam głównie w moich kawałkach.

Moim drugim wiośłem jest Ibanez GRG150.

¹ Laughing My Ass Off (tłum. śmiać się do rozpuku)



Nie jest to zbyt dobra gitara, ale mam ją od lat i to na niej uczyłem się grać, dlatego ją kocham ^^ Wielu ludzi uważa serię GRG za beznadziejną i w sumie mają rację... *wzrusza ramionami* Byle jakoś brzmiała? ^^ Dostałem ją parę lat temu, kiedy mieszkałem na Filipinach i jest to model, którego nie dostaniesz w UK. Dlatego ją lubię, nawet jeśli nie jest z górnej półki! =3

Sliver: Jacy muzycy cię inspirują? Jakie zespoły lubisz najbardziej?

Prince Whateverer: ^^ Mam mnóstwo muzycznych inspiracji... Ostatnio dużo słucham Woe Is Me, Asking Alexandria, itp. Ale często zdarza mi się posłuchać także Celine Dion i Eltona Johna. Lmao. Nie tworzę muzyki w takich klimatach, ale i tak świetnie



się jej słucha!

Kocham także Blink-182, A Day to Remember, Four Year Strong itp. Och, jest jeszcze jedna piosenka Nicki Minaj... Chyba nazywała się Turn Me On, ta którą wykonała z Davidem Guettą. Tia, ta jest w porządku =3 (choć niezbyt lubię resztę jej kawałków... x,,x).

Sliver: Znam to uczucie, niektóre zespoły mają tylko po jednej dobrej piosence. Słyszałem także,

że grasz w zespole. Możesz coś o nim powiedzieć?

Prince Whateverer: Yeah! XD Mój zespół nazywa się Set Your Snails I gramy muzykę typu A Day to Remember i Four Year Strong. Na facebooku mamy w tej chwili tylko jedną piosenkę, to cover Rolling in the Deep, polecam sprawdzić! Lmao.

W każdym razie, zespół ma pięciu członków: ja (gitara i wokale), Joe (gitara i wokale), Aaron (perkusja), Dave (bas) i Jack (wokale). Jest całkiem fajnie. ^^ Niedługo powinna ukazać się nasza epka, przynajmniej mam taką nadzieję. Lmao.

Sliver: Możesz podać do jakiegoś linka do tego zespołu? Jesteście tylko na facebooku, czy może także na youtube?

Prince Whateverer: Umm... To nasza strona na facebooku:

<http://on.fb.me/LC89SZ>





Nasz profil na Youtubie świeci obecnie pustką... Skasowaliśmy nasze pierwsze filmiki, były naprawdę straszne... Lmao.

Sliver: Szkoda, ale i tak większość ludzi ma konto na fb, więc to nie powinien być problem. Powiedz mi jeszcze: na co ci potrzebne te gogle? Masz je na sobie na kilku swoich filmikach.

Prince Whateverer: Nie mam facebooka... x,,x Nie lubię go, lmao.

A, moje gogle! Sam nie wiem... Zawsze byłem wielkim fanem anime, więc gogle od razu wygrywają, lol. A oprócz tego, mój ojciec i dziadek należeli do RAF², więc posiadanie pary gogli wydaje mi się po prostu w porządku... ^^ Poza tym, kiedy byłem młodszy chciałem być pilotem RAFu, ale niestety zbyt boję się wysokości... 0__0

² Royal Air Force (Siły Lotnicze Wielkiej Brytanii)

Sliver: Zbyt boisz się wysokości, żeby zostać pilotem? Wielka szkoda, ale hej! To znaczy, że możesz dalej tworzyć swoją świetną muzykę! Ok, zostało mi chyba tylko jedno pytanie: co planujesz robić w przyszłości? Jakies specjalne plany?

Prince Whateverer: Lmao, moja muzyka jest średnio „świetna”... T,T

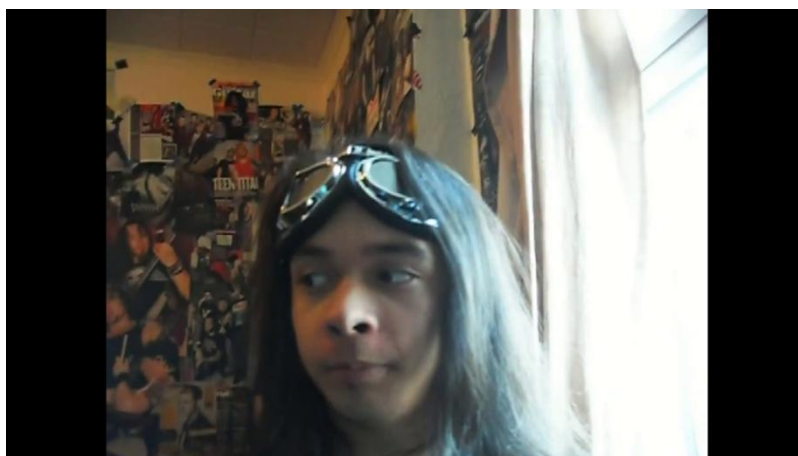
A co do przyszłości... Naprawdę wkurzało mnie, że wszystkie moje piosenki brzmią amatorsko itd., więc teraz nagrywam większość z nich jeszcze raz, do albumu, który zamie-

rzam wydać! ^^ Nie wiem, jak długo mi z tym zejdzie, ale znajdą się na nim wszystkie moje stare, dobre kawałki, jakieś covery i kilka nowych piosenek, wszystkie w wyższej (lepiej) jakości! ^^ Do każdej dodam tabulatury, słowa i może jakieś fajne obrazki. XDD

Sliver: Świetnie to słyszeć, jestem pewien, że wielu ludzi na to czeka. Cóż, wydaje mi się, że to wszystko. Dzięki za poświęcony czas i miłego tworzenia swojej kucykowej muzyki :)

Prince Whateverer: Wielkie dzięki za zaproszenie do wywiadu! ^__^ Co do muzyki, zrobię co w mojej mocy. XD

Sliver: Ok, zapamiętamy to, więc upewnij się, że zrobisz wszystko najlepiej, jak potrafisz. Jeszcze raz dzięki.



Komiks

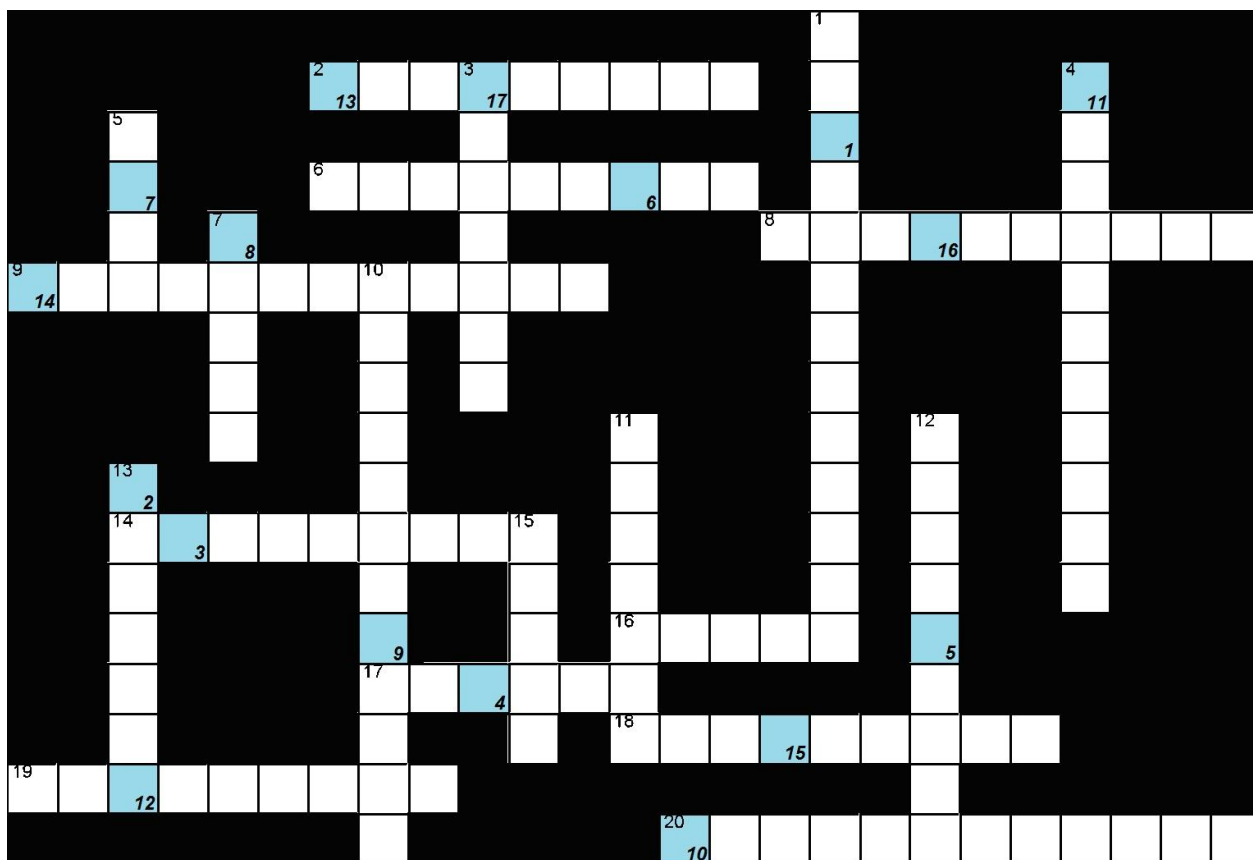
Śmieszny konkurs

» Kirara



Krzyżówka

» solaris



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----

Poziomo

2. Tytuł 7 odcinka pierwszego sezonu
6. Kucyk który przeprowadził się do Ponyville z Trottingham
8. Nazwa przeciwników potrafiących zmienić swój wygląd
9. Kucykowy J. J. Jameson
14. Przyjaciółka Derpy, tak jak ona zafascynowana wypiekami
16. Koleżanka z klasy Applebloom nosząca okulary

17. Nazwisko aktora podkładającego głos Discordowi
18. Serwis z kucykowymi obrazkami
19. Kucyk z trzema stórkotkami
20. Imię jednej z druhen Cadance

5. Imię Małej Niedźwiedzi
7. Siostra Aloe
10. Wilki zamieszkujące Las Everfree
11. Nazwa zmywarki Vinyl Scratch
12. Przeciwnik Daring Do
13. Dziwnie wyglądający smok z odcinka Dragon Quest

Pionowo

1. Imię fotografa szkolnej gazetki
3. Imię gryfa z odcinka MMMystery on the Friendship Express
4. Instrument Octavii

15. ... in time. Tytuł piosenki The Living Tombstone'a



Redakcja

Redaktorzy o sobie

Bobule



Skąd wziął się twój nick?

Jest to wynik oglądania czeskich filmów. Konkretnie jednego – Bobule. W Polsce znany jako „Młode wino”.

Jak dowiedziałeś się o MLP: FiM?

Od kumpla. Przyszedłem do niego, a on miał włączonego YouTubea z czymś z serialu. Moja reakcja była natychmiastowa — WTF? Potem był krótki okres hejtowania serialu, ale, że moja natura nie pozwala mi na krytykowanie czegoś czego nie znam, no to wpadłem i zostałem na stałe.

Jak długo udzielasz się (już) w fandomie?

Kuce oglądam od września zeszłego roku, na forum udzielam się od stycznia, w gazetce jestem od początku, to jest od lutego chyba.

Jakoś mega aktywnie nie biorę udziału w fando-

mie, nie bawię się w rysowanie kucy, jakoś nigdy nie mam na to czasu. Moja frekwencja na ponymetach też nie powala, jak na razie byłem na trzech.

Co Ci się najbardziej podoba w serialu?

Różnorodność, to, że każdy kuc reprezentuje coś sobą (reprezentuje JP), a także pomysłowość twórców, zawsze udaje im się mnie zaskoczyć.

Który odcinek podobał Ci się najbardziej?

Trudne pytanie. Nie, nie odpowiem, że ten kończący drugi sezon. Choć szczególnie lubię odcinki z dużą ilością Fluttershy, to jednak jednym z moich ulubionych jest „A Friend in Deed”. Strasznie zwariowany odcinek z dużą ilością piosenek.

Na czym polega twoja praca w magazynie?

Jakbym ja to jeszcze wiedział. Poganiam, tzn. mobilizuję wszystkich do pracy. Cały czas też myślę nad tym co zmienić w gazetce, by nie tylko szata graficzna była ładna. Piszę też recenzje. Mam nadzieję,

że któraś z nich komuś się spodobała.

Jakie jest twoje hobby (poza MLP: FiM)?

Punk rock! Tak bardziej na serio — uwielbiam pojechać na jakiś hardcore punkowy, czy nawet reggae'owy koncert, spotkać pozytywnych ludzi, lub znaleźć kilka dobrych płyt. Robię to już od kilku lat i mimo tego, że początkowo jeździłem zobaczyć kapele, których nazwy teraz budzą na mojej twarzy dziwny uśmiech, to nie żałuję i nie planuję z tego rezygnować.

El Martinez



Skąd wziął się twój nick?

Cóż, zawsze lubiłem wszelkiego rodzaju hiszpańskie klimaty: kulturę, język, muzykę, kobiety... Kumple to zauważyli



i "ulepszyli" moje imię (zgadujcie jakie) tak, bym jeszcze bardziej mógł poczuć się jak El Mariachi.

Jak dowiedziałeś się o MLP: FiM?

Po raz pierwszy z nowymi kucykami spotkałem się natrafiając na PMV Pony Effect 2, który ktoś wrzucił na forum o moim ulubionym RPG-u. Okazało się jednak, że to nie Mass Effect najbardziej przyciągnął moją uwagę, a właśnie kucyki. Chwilę potem oglądałem już pierwszy odcinek.

Jak długo udzielasz się już w fandomie?

Chciałbym móc powiedzieć, że odkąd tylko zacząłem oglądać MLP (sierpień), jednak prawdą jest, że na fandom natrafiłem dopiero po jakimś czasie. Od tej chwili staram się wesprzeć go moimi tłumaczeniami, „pracą” w Brohoofie i forum mlppolska.pl, oraz werbowaniem do stada nowych broni.

Co Ci się najbardziej podoba w serialu?

Wszystko! I to właśnie zdziwiło mnie najbardziej, kiedy po raz pierwszy go oglądałem — nie miałem mu nic do zarzucenia. Choć nie traktuję go jako odejście od „szarego świata”, raczej jako jego świetne uzupełnienie.

Który odcinek podobał Ci się najbardziej?

Over a Barrel. Odcinek z Braeburnem, jedynym słusznym ogierem, z którym się zresztą troszkę utożsamiam. Lepiej, żeby pojawił się w 3 sezonie.

Na czym polega twoja praca w magazynie?

Praca... :D Jestem jedynym z trzech zarządców, a zajmuję się głównie pisaniami artykułów (oh rly?), czasem ich korektą oraz panowaniem nad złymi humorami reszty ekipy.

Jakie jest twoje hobby (poza MLP: FiM)?

Mam wiele zainteresowań. Do głównych należą: muzyka (głównie rock i metal), gitara, AirSoft, survival, kolarstwo górskie, gry (głównie FPS-y), literatura fantasy (Gra o Tron, Sapkowski, Narnia, etc.), krasomówstwo, filologia oraz zgłębianie tajemnic podrywu. :D

Ekipa

REDAKTOR NACZELNY

Lemuur

TEN ZŁY

bobule

ŁADNIE WYGLĄDA

El Martinez

SZATA GRAFICZNA

Gabol

DTP, KOREKTA

Sowa

KRZYŻÓWKA, KOREKTA

solaris

KOREKTA

Magenta

KOMIKS

Kirara

REDAKTORZY

Mati9319

Vandal

Źródła grafik:

[#MLP-VectorClub](#)
[AibotNya](#)
[Ambasad0r](#)
[BlindCaveSalamander](#)
[CSMLP](#)
[flutterquy317](#)
[hombre0](#)
[JamiesWhiteShirt](#)
[Malsententia](#)
[MaximilianVeers](#)
[MyLittleLuckyWish](#)
[NinjamissenDk](#)
[POnies](#)
[pokerface3699](#)
[RegolithX](#)
[SierraEx](#)
[SilFoe](#)
[TheAmazingNoodle](#)
[turtlelover73](#)

